

Prof. dr hab. Kazimierz Z. Sowa
Instytut Spraw Publicznych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

KILKA UWAG O SPECYFICE POJĘCIA NARODU I MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Streszczenie

W tekście zaprezentowano krótką analizę pojęć narodu i mniejszości narodowej występujących w zachodniej i we wschodniej części Europy. Politycznemu pojęciu narodu (franc. *l'Etat-nation*, ang. *Nation-State*), właściwemu dla myśli zachodniej, przeciwstawiono kulturową koncepcję narodu dominującą we wschodniej części kontynentu. Wskazano dalej na przyczyny tej odmienności, które tkwią, jak starano się pokazać, w różnej historii społecznej i politycznej wschodu i zachodu Europy. Omawiane w tekście różnice prowadziły, w przypadku Europy Zachodniej, do nakładania się na siebie pojęć narodu i państwa, natomiast w przypadku Europy Wschodniej – do ich ostrego przeciwstawienia i uznania narodu za dominujący element makrostruktury społecznej (i tożsamości zbiorowej). W wyniku obu wojen światowych dokonana się głęboka przebudowa polityczna Europy Wschodniej – likwidacja państw wielonarodowych, zmiany granic, wielkie przesiedlenia ludności – ale nie zdołała ona całkowicie zmienić stosunku mieszkańców tej części Europy do państwa. Występuje tutaj ciągle większa niż w krajach Europy Zachodniej niechęć i nieufność do państwa, co skutkuje swoistą ułomnością tej instytucji na obszarze Europy Wschodniej. Być może ostatnie rozszerzenie Unii Europejskiej pomoże Wschodnim Europejczykom zmienić w sposób bardziej zasadniczy ich stosunek do państwa.

Summary

Some Remarks on a Peculiarity of the Concepts of Nation and National Minorities in East-Central Europe

The paper presents a short comparative analysis of the concepts of nation and national minority which appear in Western and Eastern parts of Europe. The Western, political concept of nation was contrasted with the Eastern idea of nation as a cultural entity. Causes of this dissimilarity are related to different social and political history of the both parts of the Continent. The differences, in the case of Western Europe, led to a phenomenon of overlapping of the

concepts of nation and state, whereas in Eastern Europe – to its sharp opposition. What's more, the nation was in Eastern Europe commonly recognized as a dominant element of social macrostructure and of collective identity of the people. Profound political reconstruction of the Eastern part of Europe was an aftermath of the both World Wars. But liquidation of multinational states, far-reaching changes of political borders, and gigantic population displacements were not enough to change utterly an attitude of the East Europeans towards the state. We can still observe in this part of Europe more reluctance and distrust to the state than in the Western part. Perhaps, the latest enlargement of the European Union will change this East Europeans' attitude more distinctly.

Stosunki publiczne i sfera prywatna, a więc zaufanie do państwa i jego organów, sposoby funkcjonowania instytucji, zrzeszeń i organizacji społecznych, popularność i efektywność struktur samorządowych, stopień korzystania przez obywateli z rozmaitych urzędów publicznych i zaufanie do nich, wreszcie poczucie bezpieczeństwa w publicznej sferze życia, to wszystko w znacznym stopniu zależy od praktycznych, historycznie uwarunkowanych relacji między społeczeństwem, a ściślej – **społeczeństwem o kulturze narodowej**¹ – a państwem. Że tak właśnie jest, widać szczególnie wyraźnie w Polsce, a także w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Jak pokazuje m.in. przywołane właśnie dzieło Floriana Znanieckiego, świadomość tych związków jest w krajach Zachodu znacznie słabsza niż we wschodniej części kontynentu europejskiego. Dlatego te zwięzłe uwagi o narodach i mniejszościach narodowych Europy Środkowo-Wschodniej zaczniemy od krótkiego porównania rozumienia relacji narodu i państwa w wymienionych częściach Europy.

W Europie Zachodniej, szczególnie w Wielkiej Brytanii i Francji, od przeszło dwustu lat pojęcia narodu i państwa (wspólnoty politycznej), jeżeli nie są tożsame, to są ze sobą bardzo ściśle zespolone. Wyraża się to dobrze w istnieniu i funkcjonowaniu w tych krajach takich pojęć, jak *Nation–State* w Wielkiej Brytanii (a także w USA, dla podkreślenia jedności politycznej obywateli wszystkich stanów) czy *l'Etat–nation* we Francji. Oba pojęcia nie posiadają w polszczyźnie odpowiednika, a równoważenie ich polskim pojęciem „państwa narodowego” jest nieadekwatne, a nawet bałamutne, ponieważ w nacjonalistycznym nurcie myśli politycznej pod pojęciem państwa narodowego często rozumiano państwo jednolite etnicznie, gdy tam chodziło głównie o wspólnotę polityczną, a ściślej – wspólnotę instytucji życia publicznego. Lepiej już tłumaczyć je dosłownie: „naród–państwo” lub „państwo–naród”. Wyrażenia te nie posiadają bowiem, tak samo jak oryginały angielski i francuski, tej ideologiczno-politycznej konotacji, którą posiada polskie wyrażenie „państwo narodowe”.

¹ Pojęcia „społeczeństwo o kulturze narodowej” użył w książce *Modern Nationalities* Florian Znaniecki na oznaczenie jednego z możliwych typów społeczeństw. Praktycznie miał na myśli zbiorowość, którą w kulturze polskiej określa się jako **naród**. Znaniecki uważał jednak, że w języku angielskim nie ma odpowiednika polskiego pojęcia **naród**. Por.: F. Znaniecki, *Współczesne narody*, przełożył Zygmunt Dulczewski, wstępem opatrzył Jerzy Szacki, Biblioteka Socjologiczna, Warszawa 1990.

Natomiast „narodowość” (ang. *nationality*, franc. *nationalité*) oznacza tam w języku potocznym, ale także urzędowym to, co u nas określa się mianem „obywatelstwo”, a „narodowy” (ang. *national*, franc. *national*) – tyle, co państwowy lub, zwłaszcza w przypadku Wielkiej Brytanii, ogólnospołeczny. Te różnice pojęciowe wiążą się z różną historią polityczną i społeczną obu części kontynentu².

Kluczowe dla zachodniej myśli politycznej (ale także dla tamtejszej rzeczywistości społecznej na poziomie makro) pojęcie narodu–państwa nie posiada, jak wspomniałem, odpowiednika w językach Europy Środkowo-Wschodniej, bo nie pasuje do tutejszej, uformowanej przez wieki, rzeczywistości społecznej. Przez większą część dziejów nowożytnych w Europie Środkowo-Wschodniej występowały narody bez państw i państwa bez narodów. Ale zdarzały się tu, z punktu widzenia społecznej historii krajów Europy Zachodniej, jeszcze większe „anomalie”. W omawianej części Europy występowały bowiem narody nie tylko bez państwa, ale także bez... społeczeństwa. Najlepszym przykładem są niewątpliwie losy Polski i Polaków. Jak wiadomo, od końca XVIII wieku aż po kres I wojny światowej Polacy nie tylko nie mieli własnego państwa, ale zostali mechanicznie podzieleni i włączeni do trzech różnych państw obcych. Odebrano im również własne urzędy i instytucje publiczne. Utracili więc Polacy nie tylko własne państwo, ale także społeczeństwo (jako wspólnotę instytucjonalną). Zostali bowiem przemocą wcieleni do trzech nie tylko obcych, ale i wrogich społeczeństw państw zaborczych. Z własnych, rodzimych instytucji społecznych pozostawiono Polakom tylko rodzinę i Kościół. W takiej sytuacji pojęcie społeczeństwa utraciło w znacznym stopniu swój heurystyczny sens. Cóż bowiem miało być owym społeczeństwem dla XIX-wiecznego Polaka, pamiętającego jeszcze wolną i zjednoczoną ojczyznę? Czy miała nim być podzielona i pozbawiona własnych instytucji zbiorowość Polaków? Czy też może zbiorowość nowego, przemocą narzuconego państwa z obcą władzą i wrogą armią?

Tak więc na naczelne pojęcie polskiej myśli społecznej wysuwa się w tym okresie naród; pojęcie to staje się jak gdyby równoważnikiem pojęcia społeczeństwa. Naród jako podstawowa zbiorowość ludzka posiada w tamtej „socjologii narodowej” dwa wymiary: materialny i idealny. Wymiarem materialnym narodu jest nie tylko aktualna zbiorowość, ale i historyczny ciąg pokoleń, natomiast wymiarem idealnym jest wspólnota duchowa (wspólnota kultury). Trudno oprzeć się wrażeniu, że te dwa wymiary narodu stanowią swoistą analogię dwóch niepodległych instytucji życia społecznego Polaków: rodziny i Kościoła. Pojęcie narodu w narodowym nurcie socjologii polskiej³ pełniło tyleż funkcję poznawczą, co ideologiczną. Służyło do opisu rzeczywistości społecznej, ale było też swoistym imperatywem moralnym. Z czasem ta druga funkcja

² Wiele ciekawych uwag na temat społecznej specyfiki społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej zawiera cytowana praca Floriana Znaniackiego.

³ Ten narodowy nurt socjologii polskiej przedstawiam szerzej w szkicu *Między Wschodem a Zachodem. Rozważania z pogranicza historii i socjologii polskiej*, [w:] K.Z. Sowa, *Socjologia – społeczeństwo – polityka*, Rzeszów 2000, s. 11–27.

wybiła się na plan pierwszy. Za skrajny tego przejaw mogła niewątpliwie być uznana wysunięta przez Zygmunta Wasilewskiego propozycja zastąpienia „kosmopolitycznej” socjologii patriotyczną „nacjologią”. Ta osobliwa propozycja jest jednak także wyrazem znaczenia, jakie pojęcie narodu posiadało w polskiej myśli społecznej tamtego okresu. Na przełomie XIX i XX wieku, wykreowane w gruncie rzeczy przez romantyzm, ideologiczne pojęcie narodu (i ojczyzny) odegrało wielką rolę społeczną w całej Europie Środkowo-Wschodniej. To w tamtym czasie narody przekształciły się z grup kulturowych wyższych warstw społecznych, głównie szlachty, w ogarniające całą makrostrukturę społeczną wyobrażone wspólnoty ideologiczne. I ten właśnie proces uitorował drogę utworzeniu po I wojnie światowej nowych państw we wschodniej części Europy. Rolę swoistego katalizatora odegrało tu romantyczne, ale nawiązujące do idei Wielkiej Rewolucji Francuskiej, hasło wolności ludów.

W socjologii zachodniej XIX wieku, zwłaszcza francuskiej, pojęcie narodu było również żywe. Zasadniczy wpływ na utrwalenie się w świadomości społecznej, a także w nauce, tego pojęcia miała przede wszystkim, jak już wspomniałem, Wielka Rewolucja Francuska. Pojęcie narodu było tam jednak na ogół związane nie z pojęciem społeczeństwa, lecz państwa. Niektórzy przedstawiciele zachodniej myśli socjologicznej mieli świadomość odrębności obu tych wytworów życia zbiorowego. Jednakże właśnie dzięki wydarzeniom Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która uczyniła z narodu (ludu) francuskiego, w miejsce usuniętego monarchy, politycznego suwerena, pojęcie narodu w znacznym stopniu złączyło się w tamtej rzeczywistości społecznej, a także w tamtej socjologii, z pojęciem państwa. Powstanie zachodniego państwa–narodu było swoistym aktem politycznym i polegało na przeniesieniu władzy państwowej z monarchy na naród, czyli wspólnotę równych obywateli – członków narodu. Władza monarchy była suwerenna, jednorodna i niepodzielna, dlatego naród musi być suwerenny, jednorodny i niepodzielny (można powiedzieć, że pojęcie *l'Etat–nation* zastąpiło słynne *l'Etat c'est moi* Ludwika XIV). Jest rzeczą znamionną, że integralność związku narodu i państwa zgodnie podkreślają i anglosaskie, i francuskie słowniki socjologiczne⁴.

Oczywiście, w polskiej myśli socjologicznej pojęcia narodu i państwa zostały od siebie ściśle oddzielone, a nawet – jak w twórczości Jana Karola Kochanowskiego-Korwina – w pewnym sensie przeciwstawione sobie⁵. Już ojciec polskiej socjologii Józef Supiński podzielił twory społeczne na organiczne (naród) i mechaniczne (państwo) i tym pierwszym przyznał status zdecydowanie wyższy. Naród jest tworem suwerennym i pierwotnym wobec państwa. Jest on podstawową i najważniejszą wspólnotą w życiu człowieka. Naród, który utracił własne państwo i który został przemocą podzielony, aby przetrwać jako całość, musiał przyjąć taką właśnie ideologię (abstrahujemy tu od słabnącej już wów-

⁴ Por. np.: *Dictionary of Sociology and Related Sciences*, ed. by H.P. Fairchild, New Jersey 1965, s. 201; *Larousse dictionnaire de sociologie*, par J. Sumpf et M. Hugues, Paris 1973, s. 177.

⁵ Por.: J. Mikułowski-Pomorski, *J.K. Kochanowski Korwin: Psychologia tłumu i narodu*, [w:] *Szkice z historii socjologii polskiej*, praca zbiorowa pod red. K.Z. Sowy, Warszawa 1983, s. 198.

czas mody na ujęcia naturalistyczne). Poprzez podkreślanie znaczenia narodu w życiu jednostki pojęcie narodu w polskiej myśli socjologicznej – zastępując niejako pojęcie społeczeństwa – miało nie tylko, a nawet nie głównie, charakter polityczny, ale przede wszystkim społeczny.

W tym kontekście warto jeszcze wspomnieć o koncepcji „nacjokratyzmu” innego polskiego socjologa – Feliksa Młynarskiego. O wiek późniejszy od Supełskiego nie był Młynarski, rzecz jasna, naturalistą. Naród według niego jest nie tyle, czy nie przede wszystkim, tworem naturalnym (takie ujęcie narodu nazywał etnograficznym), ale jest wspólnotą lub „zrzeszeniem” osób przejawiających najwyższe uspołecznienie oraz najpełniejszą świadomość społeczną, a interes narodowy jest najgłębiej i najlepiej pojętym interesem wszystkich składających się na naród jednostek. Tak pojęty naród posiada pozycję nadrzędną względem państwa, jest wobec niego suwerenem. Państwo sprowadza się w tym ujęciu do organu wykonawczego narodu. Organ ten ma realizować i chronić nie interesy poszczególnych grup czy też interesy sformułowane przez poszczególne grupy, ale interes narodu jako najwyższej wspólnoty. Tak określony stosunek narodu i państwa nazwany został zasadą nacjokratyzmu⁶. Ciekawe, iż Feliks Młynarski dobitnie podkreśla, że zasada nacjokratyzmu nie może być urzeczywistniona poza demokracją. Czytamy na ten temat:

„Naturalną formą ustrojową nacjokratyzmu była i może być tylko demokracja. Bez powszechnego bowiem udziału członków narodu w życiu publicznym nie może upowszechnić się poczucie narodowe w masach społeczeństwa. Bez takiego zaś upowszechniania nie może pogłębiać się moc narodu, która jest najistotniejszym źródłem mocy państwa”⁷.

Reprezentowane przez Młynarskiego i typowe dla wielu pisarzy i ideologów Europy Środkowo-Wschodniej ujmowanie narodu jako bytu niezależnego i nadrzędnego wobec państwa było niewątpliwie w XX wieku czynnikiem przeciwdziałającym rozwojowi totalitaryzmu państwowego na całym właściwym obszarze pomiędzy dwoma totalitarnymi potęgami ubiegłego stulecia, czyli Rosją a Niemcami.

Ale wystąpiły też i negatywne aspekty takiego uformowania się pojęcia narodu i upowszechnienia się takiego poczucia narodowego i stosunku do państwa. Należy tu przede wszystkim wymienić nietrwałość i „nieadekwatność” państwa w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Narody jako wspólnoty „duchowe” lub ideologiczno-kulturowe w procesie dążeń wyzwoleniczych, czyli walki o niezależny byt państwowy, którego były pozbawione przez całe pokolenia, często idealizowały państwo. Najłagodniejszym przejawem owej nieadekwatności było to, że niektóre narody wydawały się i wydają mało szczęśliwe zarówno bez własnego państwa, jak i z nim. Najlepszym przykładem są chyba Słowacy, którzy nie chcieli za partnera politycznego, jeżeli wolno posłużyć się obrazową i komunikatywną dla Polaków przenośnią, ani „Węgry”, ani „Czechy”, ale uzyskana w końcu trwała samodzielność państwowa też nie uczyniła

⁶ F. Młynarski, *Człowiek w dziejach. Jednostka – państwo – naród*, Warszawa 1935.

⁷ Tenże, *Totalizm czy demokracja w Polsce?*, Warszawa 1938, s. 41.

ich narodem bardziej szczęśliwym. Przeciwnie, większość Słowaków wydaje się tęsknić za utraconym mariażem z Czechami, który kiedyś przez nich samych został odrzucony. Innym przejawem omawianego zjawiska jest niechęć narodów środkowoeuropejskich do tworzenia państw federacyjnych, które w Europie Zachodniej są powszechną – i atrakcyjną – formą organizacji państwowej. Obie środkowoeuropejskie federacje (Czechosłowacja i Jugosławia) rozpadły się, gdy przestały działać zewnętrzne siły spajające je. Widoków na powstanie nowych struktur federacyjnych w tym tak zmieniającym się regionie Europy nie ma (o stojącej na krawędzi rozpadu Federacji Rosyjskiej wspominam tylko na marginesie, bo trudno nazwać Rosję państwem europejskim, a także federacyjnym *tout court*). Z tych samych powodów żaden polityk w tej części Europy nie odważyłby się wypowiedzieć słów, które padły z ust brytyjskiego premiera – elekta Tony’ego Blaira 2 maja 1997 roku przed budynkiem na Downing Street 10 w Londynie: „jedna Brytania – jeden naród” (w Europie Środkowo-Wschodniej o „narodzie czechosłowackim” mieli odwagę mówić tylko przywódcy radzieccy oraz Władysław Gomółka). Być może dopiero pełniejsze rozszerzenie Unii Europejskiej będzie w stanie zmienić stosunek mieszkańców tej części Europy do federalizmu i do zachodniej koncepcji narodu politycznego. Ale nie jest też wykluczone, że nowi członkowie Unii staną się czynnikiem hamującym ewentualne powstanie szerokiej federacji europejskiej.

Jest jeszcze jeden – co najmniej ważny – praktyczny skutek owej uporczywej, długotrwałej deprywacji od własnego państwa narodów Europy Środkowo-Wschodniej i równie długotrwałego poddania ich obcej władzy państwowej. Jest nim brak zaufania do państwa w ogóle i do jego instytucji oraz pewna nieufność i podejrzliwość wobec publicznej sfery życia społecznego. Jest nią także dość powszechna nieumiejętność pełnienia ról publicznych i rozumienia dobra wspólnego w zhierarchizowanej wspólnotie, jaką jest społeczeństwo państwowe (w przeciwieństwie do egalitarnego społeczeństwa o kulturze narodowej). Tę niechęć obywateli państw omawianego regionu wobec dywersyfikacji społecznej utrwaliło jeszcze w Europie Wschodniej półwiecze realnego socjalizmu. Dlatego występowało tu, i ciągle w pewnym stopniu występuje, „wycofanie” się ludzi z publicznej do prywatnej sfery życia społecznego⁸. W tym „zaniku kompetencji” w zakresie życia publicznego można też w jakiejś mierze upatrywać przyczyn szalejącej korupcji we wszystkich europejskich krajach postkomunistycznych⁹.

Kolejny i największy kłopot z ideologiczno-kulturową formą tożsamości narodowej i poczucia narodowego w Europie Środkowo-Wschodniej wiąże się

⁸ Drobnym, ale ciekawym tego symptomem był fakt, że Polacy na konferencjach międzynarodowych, gdzie na ogół reprezentowali jakieś krajowe instytucje, np. uniwersytety, z reguły podawali do korespondencji swoje adresy prywatne, podczas gdy uczestnicy z krajów zachodnich – zawsze służbowe.

⁹ Przyczyn współczesnej korupcji jest jednak więcej i niektóre z nich zdecydowanie wykraczają poza uwarunkowania regionalne. Zjawiskiem korupcji w życiu publicznym zajmują się w osobnym opracowaniu. Por.: K.Z. Sowa, *Uwagi o przejawach i przyczynach kryzysu moralnego w życiu publicznym współczesnej Polski*, [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, praca zbiorowa pod red. Janusza Mariańskiego, Kraków 2002, s. 209–332.

z tradycyjnie mozaikowym przestrzennym rozkładem poszczególnych kultur i narodowości. Przestrzenne rozproszenie i przemieszanie kultur i narodów jest jednym z najbardziej charakterystycznych rysów społecznych omawianego regionu. Przedstawiciele różnych ludów, religii i kultur żyli tutaj przez wieki nie tylko w heterogenicznych pod tym względem państwach, ale także w heterogenicznych regionach, miastach, a nawet wsiach. Rzecz jasna, byłoby to nie do pomyślenia bez tradycyjnie występującej na tych terenach tolerancji religijnej i etniczno-kulturowej. Jeżeli pominąć ludność żydowską, żyjącą tradycyjnie w diasporze, oraz koczowników (Romowie), szczególnie rozproszeni na dużych obszarach byli przedstawiciele kultur dominujących: Niemcy, Polacy, Węgrzy. Ale przecież także przedstawiciele wielu innych, niejednokrotnie odległych przestrzennie kultur i grup etnicznych żyli tutaj pośród ludności uważanej za miejscową. Pokojowe współżycie mimo owej wielości ludów uległo jednak załamaniu wraz z rozszerzaniem się nacjonalizmów, zarówno państwowego, jak i etniczno-kulturowego. Pierwszy prowadził do wojen imperialnych, drugi (często wykorzystywany przez ten pierwszy) – do tzw. czystek etnicznych. To ponure zjawisko przetrwało imperializm i z wielką siłą wybuchło, ku zaskoczeniu Europy i Świata, w kilku krajach dawnej Jugosławii zaraz po upadku ostatniego na terenach Europy imperium – Związku Radzieckiego.

Jednak już po pierwszej wojnie światowej, a następnie, w jeszcze większym stopniu, po drugiej, starano się zapobiegać powstawaniu wewnątrzpaństwowych napięć etniczno-kulturowych, wytyczając granice państwowe pokrywające się tak ściśle, jak to było możliwe, z granicami etniczno-kulturowymi. Z tego między innymi powodu największym zmianom przestrzennym w XX wieku uległy w Europie Środkowo-Wschodniej dwa państwa wielonarodowe: Węgry i Polska, chociaż w przypadku Polski zmiany, które zaszły po drugiej wojnie światowej, nastąpiły głównie z powodów politycznych (to samo zresztą w jakimś stopniu można powiedzieć o zmianach na Węgrzech po pierwszej wojnie światowej). W obu tych krajach dokonały się również największe zmiany ludnościowe: Węgry utraciły ponad 60% ludności (i ok. 66% terytorium), Polska ok. 33% ludności (i ok. 50% terytorium; po rekompensacie w postaci praktycznie opustoszałych terenów na zachodzie, tzw. ziem odzyskanych, ponad 20% terytorium). W rezultacie we współczesnym państwie węgierskim ponad 98% mieszkańców stanowią Węgrzy, a w Polsce prawie taki sam odsetek ludności to Polacy. Ale poza granicami tych państw, na terenach przyległych, pozostawiono ok. 3 mln Węgrów i ok. 1,5 mln Polaków. Nie udało się więc, rzecz jasna, zapobiec dalszemu występowaniu w regionie tzw. mniejszości narodowych (lub etnicznych). Jeden tylko naród, którego efemerycznie wielkie państwo narodowe – Bismarckowskie Niemcy – było głównym sprawcą obu wojen światowych, został – pomimo wcześniejszego wielowiekowego pokojowego osadnictwa – prawie doszczętnie wymieciony z Europy Środkowo-Wschodniej¹⁰. Warto może

¹⁰ Jak podaje Piotr Eberhardt, jeszcze w okresie międzywojennym Niemcy byli trzecią co do wielkości grupą etniczną na terenach Europy Środkowo-Wschodniej (po Ukraińcach i Polakach), stanowiąc ok. 10,5% ogółu ludności tego obszaru. Po drugiej wojnie światowej ich udział w zaludnieniu regionu spadł

dodać, że współczesne tworzenie przez Unię Europejską tzw. euroregionów oraz prowadzenie określonej polityki regionalnej ma między innymi zapobiegać pojawianiu się w Europie konfliktów, w których stronami byłyby mniejszości narodowe lub etniczne.

Poświęćmy jeszcze nieco uwagi pojęciu mniejszości (narodowej, etnicznej). Tradycyjnie odnosiło i odnosi się ono do zbiorowości, która poprzez własną tożsamość etniczno-kulturową wyodrębnia się w ramach określonej struktury politycznej od większości składającej się na tę strukturę. Można powiedzieć, że tylko taka opozycja pojęciowa nadaje sens pojęciu mniejszość. Tymczasem takie rozumienie mniejszości jest mało użyteczne w analizie stosunków etnicznych w omawianym regionie Europy. Tutaj bowiem występowały potężne struktury polityczne złożone wyłącznie z mniejszości. Najbardziej wyrazistym przykładem było niewątpliwie Cesarstwo Austriackie, które w drugiej połowie XIX wieku przekształciło się w monarchię austro-węgierską. Państwo to, nie posiadające odpowiednika w strukturach politycznych Europy Zachodniej, trwało bowiem przez wieki, składając się wyłącznie z mniejszości narodowo-etnicznych. W CK monarchii austro-węgierskiej ludność austriacka, czy szerzej – mówiąca po niemiecku, stanowiła mniej niż 25% ogółu mieszkańców. Poza nią żyli tu przedstawiciele kilkunastu innych narodowości i grup etnicznych. Co więcej, w poszczególnych krajach imperium, poza samą Austrią i Czechami, przeważały liczebnie również mniejszości, np. w Galicji wśród ogółu mieszkańców było tylko 46% Polaków, a na Węgrzech 45% Węgrów. Warto też podkreślić, że od czasu uchwalenia Konstytucji Grudniowej 1867 roku, wprowadzającej autonomię poszczególnych krajów monarchii, językami urzędowymi w tych krajach stały się języki narodowe. Kultura niemiecka była w monarchii kulturą dominującą, ale Austriacy (Niemcy) nie stanowili w niej większości w żadnym sensownym znaczeniu tego pojęcia.

Nie powstał też w Austro-Węgrzech żaden naród polityczny. Można było raczej obserwować kurczowe przywiązanie ludności – najpierw samych elit, następnie mas – do narodowości etniczno-kulturowych¹¹. Ciekawy pod tym względem jest przypadek Galicji. Jak wiemy, Polacy stanowili większość, ale tylko względną; niewiele mniej (ponad 42%) żyło w tym kraju, zwłaszcza w jego części wschodniej, Ukraińców. Resztę, ponad 13%, stanowili głównie Żydzi. Wolność osobista i obywatelska, która przysłała wraz z autonomią, dotyczyła wszystkich. Polacy skwapliwie z niej skorzystali i rozpoczęli budowanie społeczeństwa obywatelskiego, ale tylko dla siebie. Znaleźli się zresztą odąd w stanie swoistej społeczno-narodowej schizofrenii: z jednej strony widzieli, że

do 0,5%! (por.: P. Eberhardt, *Między Rosją a Niemcami*, PWN, Warszawa 1996, s. 334 i 348). Tak więc walka o *Lebensraum* na Wschodzie zakończyła się nie tylko porażką, ale zupełną katastrofą Niemców; ich wielowiekowe osadnictwo na wschodnich terenach Europy – obejmujące olbrzymie obszary aż po państwa bałtyckie, południowe Karpaty, a nawet Morze Kaspijskie – zostało, niemal w jednej chwili, całkowicie zlikwidowane.

¹¹ Jedynie Czesi w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku ulegli daleko posuniętej germanizacji, ale i oni w drugiej połowie XIX wieku przeżyli swoje wielkie odrodzenie narodowe.

żyją w wielonarodowym państwie, jakim były Austro-Węgry, z drugiej strony nie chcieli uznać faktu wielonarodowości własnego kraju. Ułatwiał im to fakt, że uważali się – i byli uważani – za tzw. naród historyczny, a Ukraińcom cechy tej odmawiano. Bez względu jednak na to, jaki status można było ludności ukraińskiej przypisać, była ona faktem, stanowiła problem, który należało rozwiązać. I powinni to uczynić Polacy, byli bowiem narodem najliczniejszym i posiadali niewątpliwą przewagę kulturalną nad Ukraińcami. Pozostawili jednak Ukraińców w zasadzie samym sobie. Optymalnym rozwiązaniem byłoby zapewne wciągnięcie ludności ukraińskiej do budowania w obrębie Galicji wspólnego narodu politycznego; nieprzewidywalną przeszkodę stanowił jednak prawdopodobnie fakt, poza popełnionymi już wcześniej błędami historycznymi, że i Polacy, i Ukraińcy byli narodami podzielonymi, żyjącymi w większości poza Galicją i obawiającymi się utraty swojej tożsamości narodowej. Paternalistyczny stosunek Polaków do ludności ukraińskiej, jak również ograniczanie Ukraińcom dostępu do galicyjskich instytucji politycznych nie były także bez znaczenia. Toteż Ukraińcy rozpoczęli budowanie własnych instytucji życia narodowego i społecznego, obok polskich, a często także przeciwko polskim, ale pod przemożnym ich wpływem. Z braku innych dostępnych wzorów z reguły, po prostu, kopiowali instytucje polskie (nawet hymn ukraiński był kopią hymnu polskiego). Musiało to prowadzić, i prowadziło, do licznych konfliktów, zwłaszcza wówczas gdy prosta replika instytucji była niemożliwa, jak w przypadku żądania ukrainizacji Uniwersytetu Lwowskiego¹². Pomimo tych napięć i konfliktów życie codzienne wielonarodowej Galicji, szczególnie na poziomie społeczności lokalnych, nacechowane było ładem, harmonią i niepowtarzalnym klimatem swojskości, który tak fascynował i fascynuje potomnych¹³. Jednak konflikt dwóch narodów Galicji, który zarysował się w tamtym czasie, przetrwał monarchię i fatalnie zaciążył na dalszych stosunkach polsko-ukraińskich.

Tak więc również pojęcie mniejszości narodowej (etnicznej) niezbyt pasuje do rzeczywistości społecznej Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza gdy mówimy o historii. W dzisiejszych strukturach politycznych jest ono bardziej użyteczne, szczególnie w opisie sytuacji nadgranicznych¹⁴. Nawet bowiem przy tak potężnych siłach i mechanizmach politycznych, jakie zostały użyte do przebu-

¹² Jako zabawną ciekawostkę można podać fakt, że pierwsze w Polsce obrzucenie jajami dostojnika państwowego w murach szkoły wyższej zdarzyło się na Uniwersytecie Lwowskim w 1906 r. – studenci ukraińscy potraktowali w ten sposób rektora tej uczelni, ks. prof. Jana Fijałka, za to, iż nie chciał respektować wypełnianych po ukraińsku indeksów (por.: U. Jakubowska, *Życie polityczne we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, T. I: *Historia i polityka*, redaktorzy tomu: W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994, s. 95). Okazuje się, że przejmowanie wzorów było jednak dwukierunkowe – przeszło 90 lat później studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego obrzucili jajami na dziedzicu Collegium Maius ówczesnego Ministra Edukacji Narodowej, prof. Jerzego J. Wiatra.

¹³ Społeczny klimat Galicji został dobrze opisany przez Zbigniewa Pucka w artykule *Galicyjskie doświadczenie wielokulturowości a problem więzi społecznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, T. II: *Społeczność i gospodarka*, redaktorzy tomu: J. Chłopczyk, G. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995.

¹⁴ Por.: *Political Borders and Cross-border Identities at the Boundaries of Europe*. Edited by John Borland, Graham Day, Kazimierz Z. Sowa, Rzeszów–Bangor 2002.

dowy państw i granic państwowych po pierwszej i drugiej wojnie światowej, nie można było doprowadzić do „uporządkowania” struktur etnicznych regionu w taki sposób, aby pokrywały się one ze strukturami politycznymi. Dysharmonia tych struktur jest i pozostanie tutaj większa niż w krajach Europy Zachodniej¹⁵.

Na zakończenie tych uwag przytaczam, jako swoiste *post scriptum*, fragment eseju *Przekłeta geografia* Lajosa Grendela, współczesnego węgierskiego pisarza mieszkającego na Słowacji. Fragment ten jest znakomitą, ujętą w literacką formę, ilustracją etniczno-kulturowej i społeczno-politycznej specyfiki Europy Środkowo-Wschodniej, a także psychiki jej mieszkańców.

„Mój słowacki kolega ze studiów wyznał mi pewnego razu, że gdyby był Węgrem, wyskoczyłby przez okno. Na moje pytanie, dlaczego to posunąłby się do takiego idiotyzmu, najpierw krygował się i kręcił, a w końcu wypalił, że być Węgrem to musi być coś strasznego. Otrząsnąwszy się z nagłego gniewu, przyznałem mu rację. Straszna to rzecz być Węgrem: jest to stan tak samo rozpaczliwy, jak być Czechem, Słowakiem, Rumunem, Niemcem, Żydem, Rosjaninem albo Cyganem, nie mówiąc już o Estończykach, Łotyszach czy Litwinach, a o Czeczenach nie mogłem wtedy zgoła pomyśleć...

Weźmy choćby rodzinę Schmidtów z Koszyc, jedną z wielu koszyckich rodzin Schmidtów. Kiedy w 1991 roku ostatni żołnierz radziecki opuścił terytorium Czechosłowacji, bardzo już stary pan Schmidt rzekł był do równie sędziwej pani Schmidt: »Ruscy wyszli«. »A kto wszedł?« zapytała pani Schmidt, która nie czytała gazet i nie oglądała dzienników telewizyjnych. »Nikt nie wszedł« – odpowiedział pan Schmidt. »To niemożliwe, nie wierzę« – ucięła kategorycznie pani Schmidtowa.

Kiedy byli jeszcze bardzo młodym małżeństwem, dumnym ze swego koszyckiego pochodzenia, albowiem Koszycy były jednym z najpiękniejszych miast dawnych Węgier, pewnego dnia pani Schmidtowa z przerażeniem oznajmiła swojemu młodemu małżonkowi: »Wyobraź sobie, weszli Czesi«. A ponieważ pan Schmidt był, jak się rzekło, młody i całe życie było przed nim, nie bał się nikogo, a już najmniej Czechów. »Weszli, to niedługo wyjdą« – powiedział. Historia przyznała mu rację. »Weszli Węgrzy. Nasi« – rzekł pewnego ponurego jesiennego dnia dwadzieścia lat później.

Wybuchła II wojna światowa i w miarę, jak do Karpat zbliżał się front, któregoś dnia weszli Niemcy. Okupacja niemiecka oburzyła Schmidtów, gdyż ówczesne Węgry były wojennym sojusznikiem nazistowskiego imperium, a okupować państwo sojusznicze to doprawdy wielka hańba. Ale Niemcy nie zdążyli nawet zagrześć miejsca w mieście, a już musieli ruszać w drogę i iść tam, skąd przyszli – na Zachód. Niemcy wyszli, weszli Rosjanie. Potem wyszli i Ruscy, ale tylko wojsko. Zresztą po dwudziestu latach przyszli z powrotem, aby zostać przez następne dwadzieścia lat.

Schmidtowie to Środkowoeuropejczycy z krwi i kości. W swoim długim życiu dwukrotnie byli obywatelami węgierskimi i również dwukrotnie czechosłowackimi, by umrzeć niedawno jako obywatele słowaccy. Próbowali i demokracji, i faszyzmu, i komunizmu. Przodkowie Schmidtów byli Niemcami, osadzonymi tu w średniowieczu przez któregoś z władców dynastii Arpada. Uważali się za Węgrów, ale byli dumni ze swojego mieszczańskiego i niemieckiego pochodzenia. Później, wraz z nadejściem komunizmu, o jednym i drugim musieli zapomnieć (...). Oczywiście w Europie Środkowej możemy się spotkać nie tylko ze Schmidtami. Żyją tu wcale liczni Węgrzy pochodzenia węgier-

¹⁵ Dobrą polityczną charakterystykę narodo-etnicznej specyfiki regionu daje Marek Waldenberg w książce *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000.

skiego, Słowacy pochodzenia słowackiego, Czeši pochodzenia czeskiego, Polacy pochodzenia polskiego. Ale im też nie było nawet ociupinę łatwiej.

»Ja też bym wyskoczył przez okno, gdybym był Słowakiem« – powiedział wtedy wspomnianemu koledze. »No to skaczymy razem – zaproponował – ale nie stąd, z jedenastego piętra, tylko może z parteru«. Ale po co skakać z parteru?

Teraz, po upływie 25 lat, kiedy już znudziliśmy się wszystkim okupantom, nie możemy sobie znaleźć miejsca ani po wewnętrznej, ani po zewnętrznej stronie okna. Dziś albo już całkiem postradaliśmy swoją tożsamość, albo też mamy ich wiele, co wszelako nie jest stanem normalnym. Jeśli ktoś nie znajduje swojego miejsca, to albo nie jest tam, gdzie trzeba, albo takiego miejsca już po prostu nie ma. Musil, Kafka, Gombrowicz, Kis i inni dobrze znali to środkowoeuropejskie dziwne odczucie egzystencji (...)¹⁶.

¹⁶ Dla skontrastowania tego środkowoeuropejskiego „dziwnego odczucia egzystencji” z zachodnioeuropejskim, a ściślej brytyjskim, „poczuciem egzystencji” przytoczę, już zupełnie na koniec, rozmowę, jaką w latach drugiej wojny światowej przeprowadził w Szkocji z pewną starszą damą prof. Stanisław Andreski, później sławny socjolog, wówczas żołnierz oddziałów polskich przy British Forces. Treść tej rozmowy znam z jego osobistej relacji. Gdy wraz z kilkoma towarzyszami broni patrolował brzeg morski w pobliżu małego miasteczka (Brytyjczycy brali wówczas w rachubę ewentualną inwazję z morza oddziałów niemieckich), podeszła do nich wspomniana dama i spytała o cel owej wojskowej krzątany w tym spokojnym nadmorskim zakątku. „Sprawdzamy – odparł jeden z żołnierzy – czy przypadkiem Niemcy nie chcą nam złożyć z morza niespodziewanej wizyty...”. „Co! – krzyknęła zdumiona kobieta – Niemcy, tu!? A po co?? Mogę was zapewnić, że na pewno nie przyjadą”. „Hmm, ciekawe, skąd ta pewność...” – mruknął żołnierz. „A stąd – odparła dama – że tutaj nikt by nie chciał z nimi rozmawiać, nikt nie przyjąłby ich na nocleg, a nawet nie sprzedał jedzenia!” I taka jest różnica w „poczuciu egzystencji” pomiędzy przeciętnym mieszkańcem Europy Środkowo-Wschodniej, będącej przez wieki gigantycznym poligonem i przysłowiowym „kotłem”, a przeciętnym mieszkańcem niezdobytym od czasów Wilhelma Zdobywcy Wysp Brytyjskich. Z węgierskiego przełożył Jerzy Snopek. Cytat za: „Gazeta Wyborcza” z 25 kwietnia 1997 roku.